

Czy poinformują obywatela, że był podsłuchiwany?

16 lutego 2017

Uprawnienia służb specjalnych nieustannie rosną – wystarczy przypomnieć ustawę inwigilacyjną i antyterrorystyczną czy choćby ostatnie zmiany związane z ustawą o VAT. Na tej „inflacji” najwięcej tracą ludzie spoza aparatu władzy: coraz bardziej narażeni na bezpodstawną i niepotrzebną inwigilację, a jednocześnie utrzymywani w nieświadomości tego, co się dzieje z ich danymi. Czy tę asymetrię informacyjną można choć trochę zniwelować? Od 2009 r. Panoptikon walczy o wprowadzenie w Polsce obowiązku informowania ludzi, którzy byli inwigilowani, o tym fakcie. Do tej pory słyszeliśmy krótkie: „Tego nie da się zrobić”. Aż nagle... projekt odpowiadający na ten właśnie problem trafił do Sejmu!

Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o policji i innych ustaw zakłada, że każda osoba, względem której stosowano podsłuch, po zakończeniu działań operacyjnych zostanie o tym poinformowana. Co to oznacza w praktyce? W 2013 r. wszystkie uprawnione podmioty, m.in. policja i ABW, zastosowały podsłuch wobec 4590 osób. Większość z nich zapewne dowiedziała się o tym jakiś czas później, przeglądając swoje akty oskarżenia. Paradoksalnie, takiej możliwości nie miały te osoby, którym ostatecznie nie postawiono żadnych zarzutów. W grę wchodzi wszyscy ci, których rozmowy zostały podsłuchane „przy okazji” prowadzenia działań operacyjnych, mimo że nie byli podejrzani o żadne przestępstwo.

Dla tej kategorii osób zaproponowany przez posłów obowiązek informacyjny będzie mieć przełomowe znaczenie. Może się przecież okazać, że podsłuch w ich sprawie był zastosowany nielegalnie... Może okaże się, że są adwokatami, a działania służb naruszyły obowiązującą ich tajemnicę obrończą? Albo dziennikarzami, którzy opisywali niewygodne dla władzy tematy

i korzystali z nieujawnionych publicznie źródeł?

Czekający na pierwsze czytanie w Sejmie projekt dopuszcza oczywiście wyjątki. Jeśli przemawia za tym „ważny interes publiczny”, sąd może opóźnić moment poinformowania – maksymalnie o 10 lat. Z kolei jeśli sprawa dotyczy niektórych typów spraw prowadzonych przez ABW i SKW, np. szpiegostwa czy handlu bronią, obowiązku informowania nie ma w ogóle. Brzmi rozsądnie. Dokładnie takie wyjątki od zasady informowania obywatela o fakcie prowadzonej w przeszłości inwigilacji proponowała Fundacja Panoptikon.

Niestety, projekt poselski ma też poważną wadę: nie uwzględnia tego, że do poważnych ingerencji w prywatność i potencjalnych nadużyć może dochodzić nie tylko w związku ze stosowaniem podsłuchów. Na o wiele większą skalę i – dodatkowo – bez uprzedniej kontroli ze strony sądu czy prokuratora służby pobierają przecież dane telekomunikacyjne i internetowe. Z prostego zestawienia naszych bilingów i lokalizacji z paru miesięcy można wyczytać o wiele więcej na temat naszych kontaktów i sieci powiązań, zainteresowań osobistych i zawodowych, miejsc, w których byliśmy albo nadal bywamy. Jeśli te dane zestawimy z historią wyszukiwanych stron i pytań, jakie zadawaliśmy wyszukiwarce, powstaje profil bez porównania bogatszy niż to, co można wywnioskować z podsłuchanej rozmowy. Na takie zagrożenie bezpodstawną inwigilacją projekt poselski nie odpowiada.

Projekt zmiany ustawy o policji i innych ustaw (tym razem zmierzający w dobrym kierunku) ma jeszcze jedną wadę, z taktycznego punktu widzenia najpoważniejszą i nieusuwalną... Został złożony przez grupę posłów Platformy Obywatelskiej. A to oznacza to, że szanse na jego uchwalenie są bliskie zeru. Pozostaje nam satysfakcja, że posłowie opozycji dołączyli do grona osób poważnie traktujących prawa obywatelskie, szczególnie w tej trudnej do uregulowania i kontrowersyjnej sferze działania służb. Żałujemy, że zrozumieli to dopiero teraz, a nie wówczas, gdy mieli bezpośredni wpływ na kształt

prawa. Ostatecznie wychodzi więc na to, że łatwiej oczekiwać od innych przestrzegania dobrych standardów niż samemu wprowadzać je w życie.

Autorstwo: Wojciech Klicki, Katarzyna Szymielewicz

Źródło: Panoptikon.org